II

100 bl. Akc. 161/55

Do ludu polskiego.

O Ludu polski! Azaż Ty wiesz o tem,
Jaka olbrzymia w Tobie drzemie siła?
O Ludu polski, zlany pracy potem,
Azaż wiesz o tem, że Ojczyzna miła,
Odkąd niewoli brzemię pierś jej tłoczy,
Ku Tobie, Ludu, zwraca łzawe oczy.

Ty, Ludu polski, jesteś ów grunt żyzny,
Na którym według słów wieszczów-proroków
Wyrosną plony wolności Ojczyzny;
Niech tylko chmury precz zejdą z obłoków
I słońce ciepłej udzieli jasności,
Grunt się umai zielenią wolności.

Słońce przed Tobą — wychodź Ludu z cienia!
Otwieraj okna i drzwi swojej chaty,
Śmiecie przesądów wymieć za przedsienia
I wpuszczaj ciepło słonecznej oświaty —

Niech Ci przeniknie ducha i ogrzeje
I zbudzi w Tobie tę siłę — nadzieję!

Choć długo, Ludu, tonąłeś wśród mgławic,
Przecieżeś wytrwał w świętej ojców wierze —
Przeto nie zginiesz! — Na polach Racławic
Są strzępki sukman: porwij z nich szkaplerze
I włóż na piersi, a ryngraf ten będzie
Od wszego złego schraniał Cię wszędzie.

Ojczyzna czeka... Wyjdź Ludu kochany
Na blask słoneczny, — wejrzyj naokoło
Runią zieleni pokryte kurhany —
Przybliż się do nich, schyl przed nimi czoło
I przyłóż ucho, powiedzą Ci wiele...
Wyjdź Ludu z ciemni — bo wielkie masz cele!

Do Wojciecha Wiącka

Posła ludowego z ziemi tarnobrzeskiej.

Walką z zawistnym losem znużony,
Rzucać musiałem rodzinne strony
  I w dal się puszczać „za chlebem";
Z dala od domu duch mój usycha
I serce płacze, tęskni i wzdycha
  Za tem rodzinnych stron niebem.

Tam ukochana została matka,
Tam pełna gruchań dziecięcych chatka,
  Tam pozostała i żona;
Tam pozostała świeża mogiła,
Co mi drogiego Ojca przykryła...
  Ach, drogą mi jest ta strona.

Tam pozostali i przyjaciele,
Z którymi życia spędziłem wiele
  Czy w dobrej, czy to w złej doli;
Tam pozostali moi rodacy,

Ludzie poczciwi, wytrwali w pracy –
    Bracia po pługu i roli.

I ciągle dążę myśli chyżemi
Ku sandomierskiej rodzinnej ziemi,
    Gdzie płynie Wisełka nasza;
Przebiegam pola, łąki i błonia,
Wszystkie z dzieciństwa znane ustronia,
    Odwiedzam niskie poddasza...

Pragnieniem mojem gorącem było,
By lud z tych poddasz poczuł się siłą,
    Co się nie zlęknie niedoli;
Siłą, co umie odeprzeć gromy:
Swych obowiązków i praw świadomy, –
    I ztargał pęta niewoli.

A lubo z losem jestem w rozterce,
Nadzieję błogą uczuwa serce
    I jakoś raźniej na duchu,
Bo widzę, że lud kroczy przed siebie,
Skoro rzecznikiem swym obrał ciebie

Wojciechu, miły mi druhu!

Nie znane Tobie pragnienie sławy,
Zdobi cię jednak charakter prawy,
I Polskę kochasz gorąco;
Tyś nie żałował zabiegów, trudu,
Aby wprowadzić łzę rzesze ludu
W przyszłość wolnością kwitnącą.

I dziwnie błogie uczuwam dreszcze,
Budzą się w duszy przeczucia wieszcze:
Lud już „w stal czynów uderza" —
Gdy bratu, który grunt orze żyzny
Pod siew wolności miłej Ojczyzny,
Swą dolę z wiarą powierza.

Czemuż los pchnął mnie nieubłagany,
Abym porzucił rodzinne łany
W chwili, gdy nasze ideje
Tryumf postępu swego święciły,
Okrzyki gromkie ku niebu biły,
A w piersi rosły nadzieje...

Choć dłoń twą bratnią, obytą z pługiem,
Byłbym zatrzymał w uścisku długim,
I społem z rzeszą tą mnogą,
Strojną w krakuski i kazarye,
Wzniósłbym ci okrzyk: „Wiwat! Niech żyje!”
Przed nową pracy Twej drogą.

O, pracuj dalej dla dobra ludu,
Nie szczędź jak dotąd zabiegów, trudu,
Aby mu ulżeć w niedoli;
I przelej w niego duszę swą własną
I wiarę w przyszłość swobodną, jasną
Niech koniec będzie niewoli!

(„Kołomyi" 1907.)

Echa smętarne.

Nagrobek Maryni.

Czemuż, ach czemuż, słodka dziecino,
W rajskie ogrody uszłaś tak wczas?
Tak wczas wzgardziłaś tą łez doliną,
W zaraniu życia rzucając nas...

Przez dwie wiosenki uśmiech twój miły
Wlewał nam w serca osłody zdrój; —
Dziś skryły wszystko cienie mogiły,
W której spoczęłaś — aniołku mój...

Módl się Marynio tam z aniołami,
By po twej stracie Bóg krzepił nas,
A gdy u kresu staniemy sami,
Wszczęsnej wieczności złączył nas wraz.
Z tobą na wieki połączył nas!!

1899

12

W 25-letnią rocznicę zgonu
Władysława Ł. Anczyca.

Ćwierć wieku mija, kiedy niestrudzony
Duch Twój, cielesne zrzuciwszy kajdany,
Na lekkich skrzydłach wzleciał w górne strony
Po dań należną do Pana nad pany.

Ćwierć wieku mija... W zapomnienia grobie
Wielu spoczęło po trudzie bezpłodnym,
Lecz żyje pamięć w narodzie o Tobie —
Znawco dusz chłopskich, bo jesteś jej godnym.

Bo nie szło Tobie o blichtr próżnej chwały;
W pracy mozolnej wiodłeś żywot cichy,
Płonęły w Tobie szlachetne zapały,
By do godności wznieść ludu stan lichy.

Jak dobry siewca, nim pod przyszłe plony
Ziarno zasieje na pustym ugorze,
Pierw przysposobi pług, radło i brony
I grunt starannie w warkocz srebrny orze —

Tak i Ty jąłeś się pracy wśród ludu,
Kształcąc mu ducha pod siew przyszłej chwały,
I gdy spocząłeś po dniach pełnych trudu,
Z posiewu Twego plon wykwitł wspaniały.

Głucha od wieków gleba ludu czarna,
Teraz kąkolu już coraz mniej rodzi
I w szumie kłosów nadziejnego ziarna
Ku racławickiej wiośnie pieśń zawodzi.

Cześć Twej pamięci, Mężu zasłużony!
Świeć w sercu ludu słoneczną nadzieją,
Niech jak najrychlej siewu Twego plony
Błogą wolnością Ojczyzny dojrzeją!

Bracia i siostry! Wielka dziś rocznica,
Wielki, świąteczny, narodowy dzień!
Niechaj swoboda rozjaśni nam lica
I ..ystony z czoła trosk powszednich cień.

Nie z smutną twarzą to ćwierćwiecze zgonu
Zacnego Męża jest nam dano czcić,

Boć On z swej Sztuki wyniosłego tronu
Wiarą, nadzieją przykazał nam żyć.

Bo On bolejąc nad strapieniem ludu,
Słonecznych światów uchylał mu wrót —
I dziś raduje się z pracy swej trudu —
Bo nie był marnym starań jego trud.

Więc w górę serca! Strojne w zielne wianki,
Skore do życia — ile tylko was —
Ruszcie dziewoje hoże Krakowianki,
Chłopscy krakusy — ruszcie tutaj wraz!

Ruszcie tu wszyscy — tak młodzi jak starzy —
Duchowi Mistrza hołd należny nieść;
Uczcie jedno niech wszystkich skojarzy —
'Duchowi Mistrza w nieśmiertelną cześć'!

Niechaj się jawi „Błażek opętany",
„Chłopi"*), „Flisacy", „Łobzowianie"... Hej!
Grajcie nam, grajcie dramat miłowany,
A ty, publiko, patrz, ucz się i śmiej.

*) „Chłopi arystokraci".

Niech w tem niewinnem a szczerem weselu
Poznamy drogę najprościejszą z dróg,
Która najpewniej prowadzi do celu,
A celem naszym: Ojczyzna i Bóg.

Niech racławickiej dolecą nas bitwy
Odgłosy szczęku wyszczerbionych kos,
Niech Bartoszowej drużyny gonitwy
Uczą nas, w czyich rękach Polski los...

Razem tu, razem — a z pogodną twarzą!
Niech żywiej zagra w żyłach naszych krew,
Niech iskry święte ducha nam rozżarzą,
Niech się nam w sercach krzewi Mistrza siew!

Pożegnanie z ojcem moim.
/: † 11. IV. 1907. :/

U łoża śmierci pochylony Twego,
Na sen ci wieczny zamykam powieki,
Żegnaj mi Ojcze, blasku życia mego;
Duch Twój uleciał w świat od nas daleki,
Gdzie nie ma smutku — nad ziemię wysoko, —
Gdy ja Twój obraz w sercu mam głęboko.

Mówią mój Ojcze, iżeś mię zubożył —
Gdy ja od Ciebie zyskałem tak wiele!
Tyś przed oczyma memi świat otworzył
I wzniosłe życia wskazywałeś cele,
Z których mogłem zebrać wielkie mienie:
Poczciwe imię i czyste sumienie.

Od najwcześniejszych lat życia mojego
Ty mię uczyłeś, Ojcze ukochany,
Uwielbiać Boga, miłować bliźniego,
Kochać kraj ojców niewolą zmęczany.
A siew Twych nauk w me serce rzucony,
Widzisz mój Ojcze, że wydaje plony...

A więc ja wiele mam, Ojcze od Ciebie!
Któż zdolny jak Ty syna ubogacić?
A teraz gdy Bóg zabrał Cię do siebie,
Straciłem możność dług wdzięczności spłacić...
Nie było danem Ci po latach znoju
Przy boku syna odetchnąć w pokoju...

Pustka ponura i chłód zewsząd wieje;
Żal pierś rozsadza ~~świat~~ westchnieniem tłumionem
~~Przed duszą moją jest [illegible] zamglonem~~;
Straciłem wszystko – nawet i nadzieję –
Tak mi się zdaje – z Twoim Ojcze zgonem,
I nie śmiem wzroku zdjąć z Twego oblicza,
Jak z gasnącego szczęścia mego znicza...

Nie czujesz Ojcze bólu mojej duszy,
Nie czujesz Ojcze żalu mego serca,
Nie czujesz Ojcze tej głuchej katuszy,
Jaka me łono Twym zgonem przewierca –?
Że Twe, trosk pełne za życia oblicze,
Teraz spokoju obsiadły słodycze?...

Czy Cię ukoił ten spoczynek wieczny,
Że choć łzy leje zbolała rodzina,
Wyraz oblicze Twe zdobi serdeczny –?
Czyś tem spokojny, żeś zostawił syna,
Któremuś cnotę przekazał w spuściźnie,
By kochał Boga i służył Ojczyźnie?...

O miej tę pewność, rodzicu mój drogi,
Że tę spuściznę uszanuję święcie,
Że się wytrwnię tej będę trzymał drogi
I każde z Bogiem spełniał przedsięwzięcie,
Że się nie splamię żadnym sprośnym czynem —
Albo nie będę zwał się Twoim synem.
~~Inaczej nie śmiał bym zwać się Twym synem.~~

Żegnaj, Rodzicu! Błogosław mi z nieba,
Bym mężnie znosił to brzemię żałości —
I żyj w mem sercu, — więcej mi nie trzeba.
A gdy sam stanę u progu wieczności,
W otwarte Ojcze przyjmij mię ramiona,
Niech nas szczęśliwość łączy nieskończona!

Na zgon Maryi Wysłouchowej.

Zacna Niewiasta,
Która pomiędzy lud w zaułki miasta
I wśród mieszkańców słomą krytej wioski,
Czuła niezmiernie na maluczkich troski,
Choć spracowana sama do ostatka,
Z słowem otuchy spieszyła jak matka,
Nie zniechęcona nigdy, choć w jej drodze
Kamienie, ciernie raniły ją srodze,
I posłannictwo pełniąc wzniosłe-boże,
Rzucała iskry na przyszłości zorzę, –
Do kresu z życia pielgrzymce tej zaszła –
...zgasła.

Ojczyzna cała
Nad Twoim Marjo zgonem zapłakała,
A zapłakała łzami serdecznemi,
Łzami biednego ludu polskiej ziemi,
Któryś tak bardzo sobie ukochała,
Żeś w życie jego żywot twój przelała.

Rozbici w różne stronnictwa, na grobie
Twym się łączymy, zbliżamy ku sobie
I przyrzeczenia składamy Ci zgodnie,
Że w jasne będziem rozniecać pochodnie
Te iskry, któreś wśród nas rozsiewała,
Póki nie wstanie w zorzy Polska cała!

A za Twą pracę, za miłość dla ludu,
Za życie ono, pełne krzyży, trudu,
Pan niechaj przyjmie duszę Twoją tkliwą
W wieczności szczęśliwą.

Pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

Za bujne, pełne kłosy, Twym zroszone potem,
Co na niwie narodu rozbłysnęły złotem
Nadziejnej nowej zorzy, co rozkołysane
Szumiąc, budzą swą pieśnią serce zapomniane,
Po nagrodę uleciał duch Twój w górne strony,
Wielki Wieszczu narodu — Artysto natchniony!

Zbyt krótkie życia Twego były zorzy świty,
Zbyt wcześnie duch Twój twórczy wzbił się pod błękity,
Lecz natchnień Twoich płody, po czasy wiekowe
Będą wiodły ku słońcom orły narodowe,
Będą na wieś do ludu wiodły ludzi z miasta,
Bowiem chłop jest potęgą, bo dużo w nim z Piasta.

O, żegnaj nam Artysto — twórco wzniosłej pieśni!
Choć szczątki Twe spoczęły w ciemnej, chłodnej cieśni,
Będzie wśród nas żył wiecznie duch Twój nieśmiertelny
I świecił — aż wyświeci nam dzień ów weselny,
W który usłyszym "grzmiący głos „złotego rogu" ...!
Żegnaj — i odpoczywaj, Wieszczu, w Panu Bogu!

Nad grobem Andrzeja Potockiego.

Ku wonnej wiośnie słońce ciepłem sieje,
Szary skowronek pod błękitem śpiewa,
Zbóż i traw ruńią niwa zielenieje,
Pękają drzewa.

Na życie nowe budzi się natura,
Lecz jakieś smętne tchnienia ją owiały,
W jej głosie skarga i żałość ponura
Skroś Polski całej.

I naród w smutku... O, bo znów grób świeży —
Których i tak dość ma polska kraina,
Zamknął w swem wnętrzu tej biednej Macierzy
Wiernego syna.

Andrzej Potocki, mąż prawy i dobry,
Co pojednania braci chęcią słynął,
Z ręki Kaina, jako rycerz chrobry,
W pełni sił zginął.

Zginął; a słońce co nad ziemskim globem
Pełną jasności swej kąpie krynicą,
Nad męczennika przyświeca dziś grobem –
Wielką gromnicą...

Zginął... Skowronek, co zawisł w błękicie,
Zmarłego męża krew sławi ofiarną,
Na pozagrobne zawodzi Mu życie
Piosnkę smętarną.

Zginął... Dłoń wiosny z zimi i gałązek
Zielone wieńce dla zmarłego wije...
Wiosna – i smutek... Osobliwszy związek...
Zewsząd żal bije.

O żegnaj, Mężu! Choć spocząłeś w grobie,
Pamięć z narodem wieczna Cię skojarzy,
I będziem czuwać – hołd składając Tobie –
Na dóbr swych straży...

A za Twe serce pełne szlachetności,
Co nawet swemu zabójcy przebaczy,

Król Królów niech Ci w szczęśliwej wieczności
Miejsce wyznaczy!

U trumny hetmana Żółkiewskiego.

Orwał się głos dzwonów jak wielkie szlochanie
Nad prochy Twoimi, nasz wielki Hetmanie,
I westchnął boleśnie zebrany lud tłumny,
Pochylon jak kłosy u stopni Twej trumny...

Nie było, nie było pisane nam w księdze
Wolnością oddychać, swobody snuć przędzę
Nie było, nie było pisane nam z góry...
Grom huczy nam nocą, blask dzienny ćmią chmury.

Bo w ślady iść Twoje wodzu z pod Cecory,
W rozterkach pogrążon naród był nie skory,
Naród był nie skory, rad Twych się nie imał,
I grób Twój najazdów mongolskich nie wstrzymał...

Trzech wieków Cecorę sławi dziejów karta,
Trzy razy Ojczyzna na poły rozdarta,
Trzy spęcą nam ziemię niewoli kolumny,
Trzeci raz Twe szczątki składamy do trumny...

Dalekośmy zaszli! daleko, daleko...
Potrzeba nam mocy, by z trumny zdjąć wieko...
Błogosław, Hetmanie! Rozgorzej w nas męstwem
I drogę do celu Swem oświeć zwycięstwem!

Ukaż się nam w blasku chwały pod Kłuszynem,
Ukaż się z carami, uwieńczon wawrzynem,
Ukaż się walczący na błoniach Cecory,
Za sprawę ojczystą swą głowę dać skory...

...Błogosław, Hetmanie! Zadługośmy spali...
By nadać żelazu kształt formy, hart stali —
Czas otrząść się ze snu, młotami uderzyć
I z nocą na jasne dnia świty się zmierzyć!...

Cieniom Erazma Jerzmanowskiego.

Uderzył dzwon
W hejnał żałobny,
W hejnał pogrobny...
Do wszystkich stron
Ojczyzny naszej dochodzą wieści
Na skrzydłach wiatrów, pełne boleści:
Znów ubył syn
Polskiej krainie
W ciężkiej godzinie —
Najlepszy syn.

On żywot swój
Przetrawił cały
Dla Polski chwały,
Niósł jej krew, znój;
Zorzę wolności krzesał, gdy zorza
Wolności zgasła, uszedł za morza
Z resztą sił
Aż do siwizny,
Dla swej ojczyzny
Jedynie żył.

Stron obcych świat
Nakoniec rzucił,
Do swoich wrócił
U schyłku lat.
I tu po życia zbożnego znoju
W ojczystej ziemi spoczął w pokoju.
Tej duszy tej,
Panie przedwieczny,
Spoczynek wieczny
W niebiesiech dej!

W święto umarłych.

Święto umarłych; jarzą się cmentarze
Miljonem świateł – jak bóstwa ołtarze;
Świat zasłonięty czarnym kirem mroku,
Li tylko groby jedne widne oku.

Pomimo smutku, jakim wzbiera serce,
Czerpiemy z grobów dziś spokój w rozterce;
Mimo łez rzewnych, co z oczu się leją,
Dziś groby naszej przyszłości nadzieją.

Martwotę w sobie mieszczą te mogiły,
Przecież do życia czerpiemy z nich siły;
Pomimo śmierci, nicestwa, żałoby,
O życiu wiecznem mówią nam te groby.

W którąbądź stronę powiedziem myślami
Po naszej ziemi – od morza do morza –
Zetknąć się wszędzie musimy z grobami,
Które przeszłości opromienia zorza.

Ziemica nasza ta, co ongiś edem
Wolności ludom wszechświata wieściła,
Teraz pod kirem — niby wielki jeden
Cmentarz — wolności swych dzieci mogiła.

Jednak pomimo pozorów nicości,
Nasz cmentarz ze wnętrz swych grobów nam świeci
Próchnem tych kości ku lepszej przyszłości —
Zmartwychpowstania wieści nam dzień trzeci...

Idźmyż dziś wszyscy na one mogiły,
Ukoić serce przez modły i łkanie,
Nabrać do życia otuchy i siły.
. . . .
Racz im dać wieczny odpoczynek, Panie!

W hołdzie Słowackiemu.

Na setną rocznicę urodzin.

Od tego ludu, co przed wschodem słońca
Z twardej pościeli podnosi się skory
I spieszy w pole, przy hymnie skowronka
Orać ugory, —
Polskiej krainy Geniuszu słoneczny
Przyjm hołd serdeczny!

Przez długie wieki śpiący w zapomnieniu,
Nie znał chłop świata za przyzbą swej chaty;
Dzisiaj się budzi w ożywczym promieniu
Słońca oświaty.
Poznaje dzieje i orłów srebrzystych
Pól swych ojczystych.

Nieraz, gdy cicho szeleszczącej fali
Rzuci gasnący blask wieczorne zorze,
On, w dal wpatrzony, niebu się użali:
„Smutno mi Boże."

./.

./.

Tęskni za zgasłem minionej przeszłości
Słońcem wolności.

Lecz przyjdzie chwila, gdy już Twój Testament
Za święte prawo przyjmie naród cały,
Że lud pod Polski gmach nowy fundament
Położy trwały, –
Że nam zaświeci nigdy niegasnące
Wolności słońce!

⁂

Chwała Ci, Królu-Duchu – Mistrzu słowa,
Za oną miłość ku swojej krainie!
Jeśli Twej pieśni wierności dochowa
Naród, nie zginie!
Bo pieśń Twa wiąże nas złotym łańcuchem
Z Ojczyzny Duchem...

(Czerwiec 1909)

Podlasianom.

... I mnie znajomą jest coś ona strona,
Której piędź każda ziemi krwią zroszona
I łzami, bracia Unici waszemi.
I moje stopy dotykały tej ziemi —
Lat temu wiele, — a w każdej godzinie
Tęskna myśl moja w strony tamte płynie
I marzę, by mi znów Najwyższa łaska
Ujrzeć cię dała — ziemio ty podlaska!

Odkąd Ojczyznę przygniotła niewola,
Ziemio podlaska — smutne są twe pola,
Cichej żałoby oblecone mgłami,
Wilgotne ludu twego krwią i łzami;
Czy w porze śniegów, czy kwiecistej wiosny,
Poszum twych borów jednako żałosny,
A borom zgodnie wtórzą zbożne niwy:
„Zmiłuj się Boże Święty, Sprawiedliwy"...

Podlaska ziemio! Ty byłaś wybrana
Pod siew rzucany dłonią niebios Pana,

A plony siewu tego ponad światem
Przedziwnej Wiary zawoniały kwiatem —
I głośnem stało się dzieci twych imię,
Jak Męczenników w chrześcijańskim Rzymie.

Wiek prześladowań, wiek katuszy krwawych,
Nie ugiął Waszych charakterów prawych;
Im drobniej zbrodni liczniejsze ofiary,
Tem silniej ojców trzymacie się Wiary.
I próżno głosi prześladowców plemię,
Że prawosławie zdobyło tę ziemię
Razem z duszami, Unici, Waszemi
I próżno burzy krzyże Waszej ziemi,
Próżno przed świątyń Chrystusowych progiem
Dziś prześladuje Was męczeństwem srogiem,
I próżno w Chełmie, Podlasia stolicy,
Że zrabowanej Wam szczytu świątnicy —
Dzieło przeklętej pamięci Popiela —
Krest schizmatycki hardo w górę strzela
I błyskiem pychy w świat wmówić się stara:
„Tu ziemia carska, carski lud i wiara...”

Żołnierz tężeje w wojennem zniszczeniu,
Złoto oczyszcza się w silnym płomieniu;
Im dłużej w wodzie przeleży pień dębu,
Tem trwalszym będzie fundamentem zrębu, –
Tak i w Was, bracia, prześladowcza siła
Tylko odporność i hart wyrobiła,
By zaprawiły stać przy Wierze twardo,
A prześladowców swych mierzyć pogardą.

⁂

Bracia! Stoicie na progu przełomu:
Oto kudłaty pop bez czci i sromu
Na waszą zgubę nastaje otwarcie:
Chce Was oderwać od Waszej Macierzy
I prawosławiu rzucić na pożarcie –
Patrzcie! widzicie, jak kły na Was szczerzy...
Te długie lata mąk Waszych – i chwały,
Czyż daremnemi by w końcu być miały?
Czyliż za jednym zamachem Was złamie
Dzikiej, zbrodniczej, podłej ordy ramię?...

Bracia Unici – Wiary bohatery!
W odporność Waszą Polska cała wierzy:

Gdy Was nie ugiął wrzek cierpień najsroższych,
Nigdy już przemoc żadna Was nie zmoże,
Jeśli w obronie dóbr Waszych najdroższych
Wszyscy staniecie razem, - W Imię Boże!
Byliście dotąd cierpliwością silni -
Bądźcież więc odtąd w zemście niemylni!
Długo z ócz Waszych łzy ciekły jak woda -
Przestańcie płakać, bo łez Waszych szkoda -
Dzikiej pantery nie ugłaskać łzami!
Przeciw rabusiom pięść dobra i męstwo...
Bracia - wytrwajcie! Cały naród z Wami.
Brońcie się mężnie - a przy Was zwycięstwo!

Marzec 1909.

Wiosenne poszumy.
/: 1809 – 1909 :/.

Szumi w rzekach woda,
Szumi las i gaj,
Wiosna spływa młoda
Na luby nasz Kraj.

Nucą ptacy leśni,
Ptacy ziemi tej, –
O bo też tzw pieśni,
Nam pieśni tzw – hej!

Tzw pieśni o wiośnie –
Tej słońca i chmur,
A brzmiącej donośnie,
Jak podczas burz bór!

Piej zdroju, piej lesie
Tę pieśń z przed stu lat,
Niech echo ją niesie
Do wieśniaczych chat!

Pięjcie o Kaszynie,
Sławcie męstwo, trud...
... Polska nie zaginie –
Poznaje ją lud...

. . . .

Słyszysz, chłopska siło,
Ojczystych szum rzek,
Jak głoszą, jak było –
Dziś temu już wiek – ?...

Słyszysz, polski Ludu,
O czem śpiewa las?
„Do dzieła – do cudu –
Czas Ludu Ci, czas!"

18/ IV. 1909.

Do wiosny 1909 roku.

Ustały deszczyki,
Niebo się pogodzi,
I ptactwo wiośnianki
Swobodnie zawodzi.

Zieleni się lasek,
Wzgórek się zieleni,
A woda w nizinach
Rozlana się mieni.

O wiosno ty, wiosno
Ze swoją urodą!
Żytko moje młode
Zalałaś mi wodą!

Zalałaś mi żytko,
Pszeniczkę zalałaś
I myślom ponurym
Całego oddałaś.

Słoneczna twa krasa,
Szelesty i szumy,
Nie zdolne mię zbudzić
Z ponurej zadumy:

Czem dzieci nakarmić
I krówki w oborce?
Gdy pustka w stodole,
Gdy próżnia w komórce!

Skąd stare i nowe
Zapłacę podatki?...
Zburzyłaś mi, wiosno,
Nadziei ostatki!

Więc próżno się wiosno
Uśmiechasz i nucisz,
Bo pracy zniszczonej
Już ty mi nie wrócisz!

Maj 1909.

Hymn
na cześć błog. Jakóba Strepy.

Witaj Jakóbie błogosławiony
Halickiej ziemi arcypasterzu,
W winnicy Pańskiej niestrudzony
Świętej Chrystusa Wiary szermierzu!
Chwała niech będzie Panu na niebie,
Że Cię tej ziemi zesłał w potrzebie!

Marnością świata tego wzgardziłeś,
Sercem i duszą Bogu oddany,
Pracą nad ludu zbawieniem żyłeś
Głosząc mu dobroć Pana nad pany.
I oświeceni nauki Twymi
Niewierni stali się znów wiernymi.

Wznoszą się licznie Pańskie świątynie,
Lud tłumnie cisnie się do ich progu,
Skąd zdrój łask Bożych dla wiernych płynie;
A Ty Jakóbie korzysz się Bogu
I ku Maryi serce podnosisz,
By być Twą matką zacytą – prosisz.

Niebios Królowa, Święta Panienka,
Którą swą matką zwałeś jedyną,
Jaśniejsza niźli ranna jutrzenka,
Zjawiła Ci się z Bożą Dzieciną!
Wstaw się Jakóbie Twemi prośbami
U Tej najlepszej Matki za nami!

Niech z Świętych naszych chwalebnem gronie
Uwielbion będzie Bóg nasz jedyny!
Módl się Jakóbie, módl się Patronie
Za ludem biednej Twojej krainy —
Bo Twej przyczyny i łaski nieba
Bardziej niż kiedy dziś nam potrzeba!

Czerwiec 1909.

Do polskiej strzechy.

Strzecho polska, strzecho słomna!
A kiedyż dzień błyśnie twój?
Kiedyż, krawej doli pomna,
Siłą staniesz się ogromna
I cel wielki pojmiesz swój?

Strzecho polska, słomna strzecho!
A kiedyż ty polom swym
Przeciw obcym staniesz wiechą,
Kiedyż wstrząśnie tobą echo:
„Kosy w ręce — i w grad, dym" —?

Strzecho słomna — strzecho moja!
Na dzień chwały czas ci już!
Oto czeka Polska twoja,
Rychłoż niby złota zbroja
Odzwierciedlisz zorzę zórz?...

(1909)

Do Orła białego.

Orle biały! długie lata,
Zapomniany już u świata,
Nie rozwijasz skrzydeł w lot, —
A pierś twojej matki-ziemi
Szarpią szpony drapieżnemi
Czarne sępy z obcych błot;
Szarpią sępy przez wiek cały...
Targaj więzy, Orle biały!

Targaj, orle, swe wędzidła,
W lot królewskie roztocz skrzydła,
Wzleć w krainę gwiazd i chmur!
Pola, łąki pełne krasy,
Bystre rzeki, ciemne lasy
I wierzchołki skalne gór
Niechaj zabrzmią pieśnią chwały...
Wzleć pod chmury, Orle biały!

Wzleć pod chmury hen wysoko,
Okrąż ziemię świą szeroko, —

Leć nad Wisłę, Wartę, Zbrucz,
Leć nad wszystkie polskie rzeki,
Co zdrój toczą w kraj daleki, —
Pij z nich wodę i pierś płucz,
Leć na Tatry, o grzbiet skały
Poostrz dzióba, Orle biały...

Poostrz dzióba — i z wyżyny
Zleć na łany swej krainy —
Niby jasny z chmury grom!
I z plugactwa, ze złodziei,
Co przylazło z obcych kniei,
Oczyść Piastów stary dom!
Wolny, ~~miękki~~ chrobry i wspaniały
Wzleć pod chmury, Orle biały!

(1909.)

Hymn
do błog. Jakóba Strepy.

Jakóbie błogosławiony!
Niech Pan będzie uwielbiony,
Że w pożądanej godzinie
Polskiej zesłał Cię krainie.
Gdy wśród ludu halickiego
Jął się krzewić posiew złego,
Litując się Pan na niebie,
Za pasterza dał nam Ciebie.
I, nie szczędząc pracy, trudu,
Szedłeś w rzesze Twego ludu,
Gdzie stąpiła Twoja noga,
Lud powracał znów do Boga.
I przybytki Pańskiej chwały
Za staraniem Twem wzrastały,
W których na lud ukochany
Zlewał zdrój łask Pan nad łany.
A Ty, Boskich łask szafarzu,
~~Wielbiłeś utajonego~~ Klęcząc kornie przy Ołtarzu,
Wielbiłeś Utajonego
Jezusa i Matkę Jego.

I dana Ci łaska wielka:
Święta Boża Rodzicielka,
Żeś Jej służył każdym czynem,
Objawiła Ci się z Synem.
I udzielił Ci Pan mocy,
Że kto wzywał Twej pomocy,
Za wstawieniem Twojem z nieba
Zyskał wszystko co mu trzeba.
O przyczyńco nasz Jakóbie,
Polsce dany ku jej chlubie,
Z Świętych naszych w niebie gronem
Bądź przemożnym nam Patronem!
Błagaj Matkę Jezusową,
Polskiej Korony Królową,
Byśmy, mimo ciernie, głogi,
Trzymali się Pańskiej drogi.
Niech Królowi wieków będzie
Cześć i chwała od nas wszędzie!
Bądź Jakóbie prośby Twemi
Stróżem Wiary naszej ziemi!
(Czerwiec 1909).

Karteczka Zosi na Pokucie
do pana Szymona Chełpińskiego.

Żebym to ja miała
Skrzydełka – jak ptaki –
Zaraz bym leciała
Podniebnemi szlaki.

O zorzy na niebie –
W poranek pogodny –
Do Ciebie, do Ciebie
Panoczku oczcigodny!

Tak cosik mię nęci
O chmurki zahaczyć,
Tak wielkie mam chęci
Panoczka zobaczyć –

I lasy dębowe
I fale na Prucie
I nurty Dniestrowe –
I całe Pokucie!

Nad Wisłą – nad Prutem.

Na pokuckiem polu
Bujniejsze są plony, –
Zato bez kąkolu
Są nasze zagony.

Gaje tam liczniejsze
Szeleszczą dębowe, –
Lecz u nas wonniejsze
Są lasy sosnowe.

Dumnie tam Prut huczy
Dzieje swej ziemicy, –
Tu Wisła nam mruczy
O Wandzie dziewicy!..

Tam góry i jary,
Tu równin płaszczyzna –
Lecz czy tam, czy tutaj,
Ta sama – Ojczyzna!

Promyk
Kraków Rynek gł. 44 II p.

W Klasztornej ochronce w Wielowsi.

I.

Dzieci dziękują Matce Przełożonej za utworzenie ochronki.

Żeś Wielebna Matko nad tem pomyślała,
By dziatwa drobniuchna zbierać się gdzie miała —
Gdy tatuś z matusią w polu przy robocie —
I dzionki w niewinnej spędzała pustocie, —
Winneśmy ci Matko, winneśmy ci tyle...
O, niech ci Pan Jezus słoneczne da chwile!
I niech cię wspomaga w każdym twoim trudzie,
By kiedyś pożytek zyskali w nas ludzie.

Abyśmy umiały po wyjściu z ochronki
Odmawiać paciorki, jak ranne skowronki;
Abyśmy niewinne z duszyczkami w bieli,
Służyły tak Bogu, jak srebrni anieli;
Abyśmy rodziców serdecznie kochały,
Abyśmy ojczyznę kochaną poznały, —
A będziem ~~przez życie~~ z wdzięcznością wspominać o tobie...
Przygarniaj nas Matko, przygarniaj ku sobie!

II.

Dzieci z ochronce witają p. Hrabinę z Dzikowa.

Pani dostojna, nam wielce miła!
Dziś dzień naszego wesela,
Iżeś przestąpić próg nasz raczyła –
Niech Ci kwiat ścieżki zaściela!

Niech kwiat zaściela Ci życia drogę,
Pan Jezus niechaj Ci sprzyja,
Niechaj odgania od Ciebie trwogę
Dzikowska śliczna Marya!

Szczęścia słoneczko niechaj Ci świeci,
Jutrzenka niech Ci wiek złoci!
Tego Ci życząc my, małe dzieci,
Prosim o dużo... łakoci!

(1908)

Maciejowice

Z przemożnym wrogiem walczył od świtu
Hetman narodu, mężnie jak lew,
Śród armat huku, śród szabel zgrzytu,
A z ran obficie ciekła mu krew.

Gdzie się najsrożej zmagał mąż z mężem,
Gdzie ciał poległych najwyższy wał,
Tam On, z wzniesionym w górę orężem —
Nie znając lęku — naprzód się rwał.

Naraz ugodzon śmiertelnie, pada —
Przegrana bitwa — snać tak chciał Bóg...
„Finis Poloniae" w usta Mu wkłada
Oszołomiony zwycięstwem wróg...

„Finis Poloniae"?.. Milczcie, bluźniercze!
Słów tych przenigdy nie wyrzekł On!
Prędzej by sobie dał wypruć serce,
Niż mógł mieć w myśli Ojczyzny zgon!

W maciejowicką żałobną rolę
Jego serdeczna gorąca krew
Wsiąkając, spełnia Najwyższą wolę —
Na Zmartwychwstanie Polski to siew!

(X. 1909.)

W noc listopadową.

Noc ponura listopada,
Mgły się ścielą, deszczyk mży,
Reszta liścia z drzew opada,
Nocka smutna, chłodna, blada,
A wśród niej szmer jakiś drży.

Hej Narodzie — zbudź się cały!
Tam od Bolca błysnął świt,
W skrzydła trzepnął Orzeł biały,
Gromkie głosy rozebrzmiały
I rozległ się stali zgrzyt...

Cóż tak twardo wy zaspali —
Czy w was całkiem zamarł duch?
Nie widzicie łuny w dali,
Nie słyszycie brzęku stali, —
Hej, wytężcie wzrok i słuch!

Próżno wołać... Wszystko we śnie,
A tam w dali błyska dzień,
A tam w dali słychać pieśnie,
Rozwarły się mogił cieśnie —
A tu wszystko śpi bez drgnień...

Wstały duchy Polski synów —
W których ogień święty stał —
Wstały z laurów i wawrzynów
I wzywały cię do czynów
Gdyś, Narodzie, twardo spał...

Jeśli sami my przed światem
Nie zechcem się zbudzić wraz,
Brać zagrobna stali zgrzytem
I ogniskiem w górę wzbitem —
Darmo będzie budzić nas!

(Listopad 1909).

Do Ojczyzny!

„Niczem Sybir, niczem knuty,
Lecz narodu duch zatruty –
To dopiero bólów ból!"
(Krasiński).

Ojczyzno nasza! Lechickie Twe łany
Niedźwiedź północy długoż będzie deptał?
Długoż Twym dzieciom będzie szarpał rany
I krew niewinną do ostatka chłeptał?

Ojczyzno nasza! Długoż to bezkarnie
Hydra teutońska w barbarzyństwa szale
Będzie Twym dzieciom zadawać męczarnie –
Z boskich i ludzkich praw szydząc zuchwale?...

Ojczyzno nasza! Czy Twoje dzieci
To naród karłów – stworzon do niewoli,
Któremu zbawcza nadzieja nie świeci,
Któremu jedno: w złej czy dobrej doli –?

Ojczyzno nasza! Takby się zdawało,
Że teraźniejsze biedne Twoje plemię
Męstwa swych wielkich przodków zapomniało,
Przestało kochać wolność i swą ziemię.

J.

O Polsko nasza! Nie zamarł Twój naród,
Nie wygasł w nim żar ojczystej miłości —
Lecz pielęgnując bratniej zwady zaród,
Stracił kierunek drogi do wolności.

O jakże, Polsko, zeszedliśmy nisko!
Na drogę zgody ani nas nawrócić. #
Toż wróg nam rzuca w twarz urągowisko,
Gdy modlim Pana: „wolność racz nam wrócić”.

Polsko! Gdy w nimbie Twojej dawnej chwały
Znów się Twym dzieciom przypomnisz w tym roku —
Bodaj Twe oczy już nas oglądały
W jednym szeregu — dłoń w dłoń, bok przy boku!

(1/I 1910).

Hosanna!

Pierzcha mrok nocy, na wschodzie świeci
Złocista zorza poranna,
I brzmi w przestworzach: Oto dzień trzeci,
Chrystus zmartwychwstał – Hosanna!

Próżno na grobie Mistrza Boskiego
Żołdacy czuwali nocą,
Bo oto iści się słowo Jego,
Wstał z martwych Boską Swą mocą.

Wesel się ludu z tryumfu Pana,
W przyszłość spoglądaj z nadzieją!
Księcia ciemności przemoc stargana,
Ciemięzcy niechaj truchleją.

Wesel się, Polsko! Chociaż wieść złości,
Że już nie wstaniesz, w świat leci,
Nadejdzie chwila Twojej wolności,
Błyśnie i Tobie dzień trzeci.

Wesel się Polsko! Choć straże zbrojne
Stoją na swobód twych grobie,
Po latach męczarni czasy spokojne
Bóg dobry ześle i Tobie.

Bo Ciebie, Polsko, za Prawdy słowa
Złość wrogów Twoich ciemięży
A Wiara uczy nas Chrystusowa,
Że Prawda zawsze zwycięży!

Niechaj wesoła śpiew się wzbija
Na całą polską krainę,
Pogrzeczy [sic] piekieł na Alleluja,
Nam na Odrodzin godzinę!

/ Marzec 1910 /

Po zwycięstwie.

Jedzie Bartosz na armacie,
Ima drzewce kosy,
A ochocza chłopska wiara
Nuci pod niebiosy.

O nuć sobie wiaro dzielna,
Bo dziś święto twoje, –
Wsławiły cię po wiek wieków
Racławickie boje!

Wsławiły cię po wiek wieków
Twoje wielkie męstwo,
Polska patrzy z uwielbieniem
Na takie zwycięstwo!

Pan Kościuszko ze starszyzną,
Najpierwszy na przedzie,
Naprzeciwko bohaterów
Na koniku jedzie.

Gdy Bartosza na armacie
Jadącego zoczył,
Wzniósłszy okrzyk: Niech lud żyje!
Z konika zeskoczył.

I przystąpił do Bartosza,
Szablą w słońcu błysnął,
Ujął mu dłoń spracowaną
I serdecznie ścisnął.

A drużyna Bartoszowa,
Wzniósłszy w górę kosy,
Z całych piersi wykrzyknęła
Gromko pod niebiosy:

Żyj nam miły Naczelniku,
Ojcze ukochany!
Twoja miłość ku nam goi
Poniesione rany.

Żyj nam, ojcze Naczelniku!
Żyj Ojczyzno droga!
Póki w piersiach tchu nam stanie,
Będziem gromić wroga!

I wzniesione brzękły kosy,
A blask od nich bije,
I w dal echem płyną głosy:
„Niech Ojczyzna żyje!"

(4/4 1910)

Dalej chłopi!

Dalej chłopi wraz!
Już najwyższy teraz czas
Troski, żale precz odrzucić
I nadziei pieśń zanucić
O tej wiośnie pełnej kras.

Od szeregu lat
Zamknięty był chłopu świat –
Dziś pryskają zapór lody,
Do czynu i do swobody
Rwą się dzieci niskich chat.

Za chmurą u wzgórz
Płoną blaski złotych zórz –
Ku tym zorzom bracia społem
Z podniesionem pójdziem czołem,
Mimo gniewnych ryków burz!

Wytrwali na trud,
Skwar, pragnienie, zimno, głód,
Niczego się nie ulękniem,
Piosnkę hukniem, kosą brzękniem –
Pokażem, co może lud!

/ Marzec 1910. /

Wyleć, orle!

Wyleć z gniazda, orle młody,
Wzleć w błękitów toń!
Lasy szumią, szemrzą wody,
Majem pachnie błoń.

Już skowronek w górę mały
Z piosenką się wzbił,
Czajki na błoń pozlatały —
Krzyczą, ile sił.

Słońce ziemi jak na gody
Rzuca iskier snop...
Dalej, orle, do swobody —
Pod niebieski strop!

Orzeźwij pierś wiosny tchnieniem,
Zbytnich pozbądź piór,
Byś nie zadrżał, skoro gmieniem
Rozlegnie się z chmur.

Bo twym celem, orle młody,
Jest na czele stać
I do trudów, niewygody
Wprawiać szarą brać!

:/ 3/4 1910 :/

Precz z karczmą!

Doniosłej, bracia mili, dożylim godziny!
Oto dana nam władza zetrzeć łeb gadziny,
Co przez długie, obfite w nędzę naszą lata,
Zniesławiała cne nasze imię wobec świata;
Obdzierając nas z mienia, zdrowia i pokoju
I wtrącając w przepaście rozpaczy i znoju,
Targała naszych wzniosłych ideałów przędzę...
W naszych rękach dziś władza zmiażdżyć podłą jędzę!

Razem, bracia kochani — zjednoczmy swe siły!
Komu szczerze pomyślny los dzieci (rodziny) jest miły,
Komu droga cześć ojców, co spoczęli w grobie,
Komu serce przejmuje płacz sierót w żałobie,
Komu obcą nie była rodaków niedola,
Komu miłe rodzinne sadyby i pola,
Komu święte obrońców swobód Polski blizny,
Komu leży na sercu wskrzeszenie Ojczyzny,
Komu miło używać wywczasu po znoju —
Wszyscy społem niech staną do świętego boju,

Wszyscy społem krzyknijmy przed światem i Bogiem:
Precz z karczmą – z tym odwiecznym i śmiertelnym wrogiem!

Karczma – zepsuć wszelakich wygodnem siedliskiem,
Karczma – ducha trujących chorób zbiorowiskiem,
Karczma ciała słabościom przedewszystkiem sprzyja,
Karczma skromność, niewinność i honor zabija,
Karczma, kogo raz swemi omota sidłami,
Wyssie mu krew i mienie – i puści z torbami.

Zatem wszyscy, dbający o byt swój spokojny,
Niechaj stoją do świętej tej krzyżowej wojny!
Precz z karczmą! Kto w wytrwałej walce ją zwycięży,
Dzieje obok największych postawią go męży!

/: 3/4 1910 :/.

W dzień obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego.

Hej Polsko matko nasza – skąd ta radość Tobie?
Jeszcze wczoraj tonęłaś w smutku i żałobie,
A dziś z pieśnią weselną i w godowej szacie
Błyszczysz wobec narodów w świetnym majestacie...

Azaż już twej niewoli minął czas ponury,
A wzleciawszy w przestworza Orzeł śnieżnopióry,
Swobodnie w morzu światła słonecznego buja
I wyzwoleniu twemu śpiewa „Alleluja" ?...

Hej Polsko! Choć oblicze twe w szczęściu promiennem,
Jeszcze twoja swoboda pod wiekiem trumiennem,
Jeszcze stopy ciemięzców tratują twe łany,
Dzieci twoje dźwigają krwawiące kajdany...

Lecz ciesz się dziś, Ojczyzno – zbliża się godzina...
W czasie mąk twych największych dał tobie Bóg syna,
Który twego całego żywota katusze –
Cierpiąc z tobą pospołu – wchłonął w swoją duszę.

I jak kiedy brzemienna chmura huknie grzmotem
I ponury glob ziemski piorunów łoskotem –
Tak on, ból twój dobywszy z łona swego cieśni,
Popchnął naród do pracy słowem grzmiącej pieśni!

Hbudnit

A naród, widzisz Polsko! pieśń jego zrozumiał,
A świat, widzisz Ojczyzno! tej pieśni się zdumiał, —
Niech więc w setną rocznicę narodzin Juljusza
Weseli się i krzepi nadzieją twa dusza!

Bo oto jak do żłóbka Króla nad królami
Szli mędrce i pastuszki z hołdem i darami,
Dziś sąsiednich narodów spieszą do nas syny
Uczcić Wieszcza, w słoneczne co cię wzniósł wyżyny.

Cieszże się Polsko! Duch Wieszcza żyje między nami, ~~żyje~~,
Cieszże się Polsko! Pieśń jego dzwoni piorunami
I w gnębionym narodzie święte iskry krzesa,
Co ciemięzców twych trwoży jak miecz Damoklesa!

Miej nadzieję, Ojczyzno! Mimo głazów, cierni,
My za Wieszcza wezwaniem pójdziem, tobie wierni,
I jak Chrystus swem Bóstwem starł szatańskie moce,
Tak twój naród moc twoich ciemięzców zdruzgoce!

Cześć Ci Wieszczu, wielkiego ukochania piewco!
Cześć Ci, świętych zapałów i nadziei siewco!
Cześć Ci — i świeć nam z wyżyn słońcem Wiary, Męstwa
W dążeniu do Wolności, w drodze do Zwycięstwa!

1909.

